Nr. 600.* **Krakow, Piątek 26 Listopada 1915.** **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Gło. publiczne po 2 kor od wiersza

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświateczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Koncentracya wojsk rosyjskich w Besarabii.

Budapeszt, 26 listopada.

Dzienniki tutejsze donoszą z Bukaresztu:

Do Besarabii przybywają coraz to nowe posiłki rosyjskie. Pociągi przywożą ciągle konnicę i piechotę. Ogniskami koncentracyi są porty dunajowe **Kilia, Izmail i Reni,** dokąd parowce rosyjskie przywożą żołnierzy. Wyżsi oficerowie urządzają częste przeglądy wojsk.

Na niektórych **odcinkach Dniestru** wznoszą Rosyanie szańce.

Car na froncie.

Kopenhaga, 26 listopada.

Jak donoszą rosyjscy sprawozdawcy wojenni, car w towarzystwie następcy tronu zwiedził **cały front armii rosyjskiej,** poświęcając szczególniejszą uwagę armiom północnej i południowej. Car wszędzie **przemawiał do żołnierzy,** których zachęcał do wytężenia wszystkich sił, celem odniesienia zwycięstwa. W Kronsztadzie zwiedził eskadrę rosyjską.

Wojna na Bałkanie kończy się.

Lugano, 25 listopada.

Magrini donosi z Monastyru, że **tragedya serbska zbliża się ku końcowi.** Oficerowie serbscy wcale nie tają, że **siła odporna wojsk serbskich jest już złamana** i że nawet jest możliwą kapitulacya armii serbskiej.

Położenie **wojsk angielsko-francuskich** jest trudne. Po utracie Babuny **wojsko francuskie jest izolowane.** Generał Sarrail ze swojemi słabemi siłami jest bezwładny, Francuzi mieli cofać się przez przez Demir—Kapu poza granicę Grecyi.

Byłoby najlepiej, **gdyby czwórporozumienie dało na Bałkanie za wygraną,** wycofało swoje wojska i podjęło ofenzywę na frontach europejskich.

Żądania czwórporozumienia w Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 26 listopada.

(Biuro Reutera). Czwórsojusz nie żądał w Atenach demobilizacyi, zaproponował tylko, żeby **w strefie operacyj sprzymierzonych nie było żadnych wojsk greckich.**

Pesymizm francuski z powodu Grecyi.

Wiedeń, 26 listopada.

»Korrespondenz Rundschau« donosi z Genewy:

»Journal de Genève« w korespondencyi z Paryża stwierdza, że wedle przekonania tamtejszych kół politycznych, Grecya ostatecznie stanie po stronie mocarstw centralnych, gdyż dyplomacya czwórporozumienia skończyła już swoją rolę.

Należy obawiać się — pisze korespondent wymienionego dziennika — że niewystarczające siły angielsko-francuskie nad granicą Grecyi zostaną pobite, skutkiem czego **Grecya automatycznie zostanie popchnięta do obu mocarstw centralnych.** Błąd, który popełniła »entente«, nie ratując Serbii, mści się teraz. **Nie należy także mieć żadnych złudzeń co do króla, który ma rząd zupełnie po swojej stronie.**

Niepożądane pytania.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 26 listopada.

(Biuro Reutera). W Izbie niższej na pytanie czy Grecya otrzymała od początku wojny faktycznie jaką pożyczkę od sprzymierzonych, czy też jej tylko pożyczkę przyrzeczono, odpowiedział Grey, że teraz **nie jest rzeczą pożądaną omawiać szczegóły finansowych transakcyi między Wielką Brytanią a jej sprzymierzeńcami** i państwami neutralnemi, tudzież, że obecnie nie może dawać wyjaśnień co do Grecyi.

Zmiany w gabinecie rumuńskim.

Budapeszt, 26 listopada.

»Az Est« donosi z Bukaresztu:

Prezydent gabinetu rumuńskiego Bratianu zaniemógł i leży w łóżku. Z tego powodu **rekonstrukcya gabinetu zostanie dokonana później.**

Kolonia, 26 listopada.

»Kölnische Ztg.« donosi z Bukaresztu:

W sprawie rekonstrukcyi gabinetu rumuńskiego twierdzą poważne koła polityczne, że ewentualne zmiany w gabinecie będą mieć jedynie **partyjne znaczenie i nie wpłyną na międzynarodowe stanowisko Rumunii.** Jeżeli do gabinetu wstąpią nowi ludzi, to Rumunia mimo to pozostanie neutralną.

Wojna święta w Afryce północnej.

Berlin, 26 listopada.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Konstantynopola:

Wedle wiadomości prywatnych, które tu otrzymano, emir Abdul Malik, wnuk Abdula Kadira, niegdyś emira Algieru, wezwał Arabow **do świętej wojny z Francuzami.** Przywódcy niektórych plemion już poszli za tem wezwaniem. Jest nadzieja, że odezwa Abdul Malika, który ma wielki wpływ na Arabów, odniesie pożądany skutek.

Jak donosi »Kölnische Zeitung« z Madrytu, tamtejszy dziennik »Imparcial« ogłosił telegram, z którego pośrednio okazuje się, że Marokańczycy **napadli na obóz francuski pod Kreibią.** Pod ogniem dział francuskich musieli się Marokańczycy cofnąć.

Podróż Envera paszy.

Sofia, 25 listopada.

Dzisiaj przed południem przejechał przez Sofię ze swoimi towarzyszami Enwer pasza, który udał się do Orsowy (nad Dunajem po stronie węgierskiej), gdzie odbędzie się konferencya. Na dworcu w Sofii odbył Enwer pasza godzinną konferencyę z bułgarskim ministrem wojny, generałem Sawowem.

Używanie kul dum-dum.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Sofia, 26 listopada.

Rząd bułgarski zastrzegł się znowu w nocie do rządów neutralnych przed **używaniem przez wojska angielskie i francuskie kul dum-dum i zagroził odwetem** w razie gdyby się powtórzyło.

Wybijanie rosyjskich monet w Japonii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Peteresburg, 26 listopada.

»Birżewyja Wiedomosti« donoszą, że minister finansów zamierza dać do **wybicia w Japonii rosyjskich monet zdawkowych za 12 milionów rubli.**

Przed zwołaniem Dumy.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 26 listopada.

»Riecz« donosi, że **posiedzenia Dumy potrwają przez dwa lub trzy tygodnie,** w celu narad nad budżetem. Minister spraw wewnętrznych odczyta krótkie oświadczenie rządowe. Przed zwołaniem Dumy **zamierzona jest zmiana ministrów.**

Położenie zesłanych w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Peteresburg, 26 listopada.

»Birżewyja Wiedomosti« donoszą: Członkowie Dumy, którzy się zeszli w różnych komisyach, prosili ministra spraw wewnętrznych, żeby **zniósł zesłania w drodze administracyjnej,** albo je przynajmniej ograniczył w roku 1916. Motywowali oni swoją prośbę tem, że tego rodzaju zarządzenia w ciężkich czasach są szczególnie pożałowania godne, zwłaszcza, że pieniądze na utrzymanie umyślnie późno się wypłaca. Deputowany Czcheidze wręczył podsekretarzowi państwa memoryał o położeniu zesłanych, z którego to memoryału wypływa, że ich dola w ostatnich czasach jeszcze się pogorszyła, a pieniądze na **utrzymanie nie wystarczają.**

13 listopada w Gorycyi.

Bombardowanie Gorycyi przez Włochów jest dziś najważniejszym wypadkiem na froncie południowo-zachodnim. Z tego powodu zainteresuje niewątpliwie czytelników opis wojennego sprawozdawcy „Arbeiter Ztg.“ Hugona Scholza, który niedawno zwiedzał Gorycyę podczas bombardowania.

Dnia 13 listopada, właśnie w dniu, kiedy Włosi obrzucali miasto ciężkiemi granatami, byłem w Gorycyi. Jeńcy zapowiedzieli ostrzeliwanie, dowiedziałem się o tem i chciałem zobaczyć, jak to wygląda, gdy Włosi oswabadzają. Przybyłem właśnie w samą porę. Co prawda, byłbym i w poprzednich dniach przybył w samą porę, bo nie należy sądzić, że Gorycya przed 13 listopada była przez nieprzyjacielską artyleryę oszczędzana. Tylko w pierwszych tygodniach wojny żyła Gorycya jak pod łukiem mostu, ponad którym z hukiem przelatują pociągi. Ponad szczytami domów rozsnuwała się sieć linij pocisków, ponad głowami mieszkańców zakreślały granaty swoje parabole wyjąc, pryskając i miaucząc. Do tego wnet się przyzwyczajono, ale w niedługim czasie zaczął padać na samo miasto żelazny grad szrapneli, a także niejeden granat znalazł do niego drogę, gdy zaś pod Podgorą wrzała zacięta walka, na dachy Gorycyi spadały kule źle wymierzonych strzałów włoskich. Tak to trwało miesiącami, porywając codziennie ofiary. Oczywiście Włosi byli dalecy od zamiaru uszkadzania miasta i zagrożenia jego mieszkańcom. Ich pociski wysłane były pod adresem austryackich dział, które, zdaniem Włochów, były ukryte to tu, to tam, to w parku, to na ulicy, a jeżeli przytem kto życie postradał, lub dom padł, to było to tylko ubocznem zjawiskiem wielkiego »dzieła wyzwolenia«.

Przechodząc wszystkiemi ulicami i zakątkami, stwierdziłem, że mieszkańcy tak się przyzwyczaili do tego życia na krawędzi zniszczenia, jak kiedy np. miasto oswaja się z epidemią tyfusu, która również zwiększa normalną śmiertelność. Jeżeli zaś mówię o mieszkańcach, to mam na myśli głównie ludzi ubogich, gdyż ci tylko pozostali. Ludzi zamożniejszych jest bardzo mało; tamci zaś, przyzwyczajeni już do tego piekła, zaledwie zauważyli 13 listopada, że jestto jakieś inne ostrzeliwanie niż zwykle. Strzały szły głównie w kierunku dojazdu z doliny Wipawy na dość już przedtem zrujnowaną część miasta koło górnego mostu nad Soczą i na fabrykę papieru u stóp Podgory. Z tej fabryki i tak już w ostatnich dniach października zniszczyły włoskie granaty salę do rastrowania, blichownię, salę maszyn świdrujących i zakłady chemiczne; teraz tylko magazyny padły pastwą kanonady. Magazyny były zresztą próżne, gdyż wszystkie bale papieru już dawno zabrano jako doskonały materyał ochronny do rowów strzeleckich.

W starem i nowem mieście padały granaty w ilości nie wiele większej, niż zwykle. Ruch na mieście trwał dalej. Na poprzecznych ulicach ludzie szli, przyciskając się od strony, odwróconej od frontu, zresztą bez oznak trwogi. Kilka ulic, na których panował zbytni »przeciąg«, zamknięto dla ruchu. Ale także i na tych, które pozostały wolne, są wszędzie przytulne zakątki, gdzie włoskie szrapnele szczególnie chętnie się schadzają. Są tu całe szeregi domów, w których każda fasada naznaczona jest pieczęcią szrapnela. Prawie każdy dom ma jakąś dziurę, lub guz, albo przynajmniej wybite okna. W szybach wystawowych można zauważyć otwory od strzałów, zatkane blachą, lub tekturą. Kupcy zresztą przystosowali się do wypadków i z zamiłowaniem przebywają w »martwym obszarze«. Można też zauważyć inne fenomeny przystosowania się. I tak pewien sklep kwiatowy uprawia na wielką skalę interes wojenny: sprzedaje pamiątki sporządzone z części pocisków.

Przez tak zw. »Via Shrapnella« dostałem się na plac z zupełnie opuszczonemi domami wielko-miejskiemi i zamkniętemi sklepami, których zapuszczone żaluzye zmieniły się na sita. Gdym schodził do opuszczonej dzielnicy, poza którą wystaje Podgora, walka artyleryjska zaczynała właśnie przechodzić w najdziksze bębnienie, gromy następowały po sobie bez ustanku, zbliska i zdaleka mięszały się z sobą chaotycznie różne głosy, od fortissima do pianissima. Łoskot rozdzierał uszy, gdy nasze ciężkie działa, postawione w pobliżu Gorycyi, zaczęły gadać, ale także wybuchy padających nieprzyjacielskich granatów nie pozostawiały co do wyraźności nic do życzenia.

Ciągnęło nas zejść w dół ku Soczy. Ostrożnie i niemal skradając się, zbliżyliśmy się do rzeki, której fale są jeszcze wciąż szmaragdowo-zielone, mimo tylu strug krwi do nich się wlewającej. Droga do górnego mostu prowadziła między ogrody, potem przez szeroką aleję między płotami i domami. Wiele z tych domów stoi w ruinie, uszkodzone są wszystkie. Na froncie domów i ogrodów wszędzie szerokie wyłomy. Ludność cywilna wymija tam ulicę. Spotkaliśmy tam tylko małą patrol, która nam przyniosła świeżą wiadomość, że tam na górze tego właśnie ranka odparto Włochów i wzięto 400 jeńców. Ludzie z patroli byli także przytem i żywemi gestami wyrażali swoje zadowolenie.

Przy moście zatrzymaliśmy się tylko krótko, bo nie było tam bezpiecznie. Znajduje się tu najuboższa dzielnica, zupełnie zniszczona. Jedne domy w gruzach, z innych jest tylko wnętrze wypatroszone. Gdy patrzyliśmy ku nieprzyjacielskim stanowiskom, padły znów granaty w pobliżu, rozpoczęliśmy więc odwrót. Poprzez aleję zasyczało kilka pocisków, jeden uderzył z klaskiem w pień akacyi i utkwił w nim. Była to tylko słaba kropla z chmury ognistej, która się rozlewa w gęstych kaskadach ponad pozycyami naszych żołnierzy; mimo to, gdy w pół godziny później znalazłem się w wielkiej kawiarni, która była dawniej punktem zboru mieszczaństwa goryckiego, czułem się nieco bezpieczniejszym. Co prawda i to nie była kawiarnia przyjemna według zwykłych pojęć. Tafle okien miały z kilka tuzinów większych i mniejszych otworów, zakrytych żółtą blachą. Dnia 23 października przespacerował się przez sam środek lokalu granat i wyjechał przez tylne ubikacye na podwórze, gdzie raczył wybuchnąć, nie zrządzając dalszej szkody. Kelner pokazuje nam stół, przy którym parę miesięcy temu pewien oficer padł ciężko raniony, właśnie w chwili, gdy wsączał grenadynę. — Podczas objadu w hotelu piccolo, który z powodu ucieczki kelnerów awansował odrazu na nadkelnera, opowiadał nam o wypadkach miejskich i nastroju miasta. Nastrój ten jest bardzo nieprzychylny dla wyzwolicieli zwłaszcza z tego powodu, że Włosi także w dnie zaduszkowe swoim ogniem zagrodzili ludności drogę do cmentarza.

KRONIKA.

Kraków, 26 listopada.

Powrót tułaczy. Wczoraj wieczorem nadszedł do Krakowa na dworzec towarowy dodatkowy transport tułaczy z baraków chocenskich. Powracającymi zajęli się pp. Sarnecki, dr Warczewski i Holocher i odesłali ich do schronisk w Krakowie i Podgórzu.

Dzisiaj rano już się zaczęła wędrówka kobiet z dziećmi, które wczoraj z Chocenia przyjechały, od biura do biura w magistracie krakowskim. Przypominamy, że uchodźcy mają się we wszystkich sprawach zgłaszać do miejskiego centralnego biura, które urzęduje przy ulicy Mikołajskiej pod l. 10 na II piętrze.

Do miejskiego biura pośrednictwa pracy zgłosiło się dotychczas przeszło 40 pracodawców, którzy zaofiarowali pracę przeszło 500 robotnikom. Szczególniej poszukiwani są robotnicy ukwalifikowani n. p. stolarze, krawcy, szewcy, bardzo liczne są też zgłoszenia o robotników do robót ziemnych. Wydział wojskowy magistratu poszukuje 1.000 robotników dla wojskowości do rekonstrukcyi dróg w kraju. Wynagrodzenie wynosi 3 korony dziennie i rządowe zaopatrzenie dla rodziny w tej wysokości, w jakiej otrzymują je żołnierze do wojska powołani. Wydział ten poszukuje również kowali, ślusarzy, cieśli i t. p.

Dzisiaj nadeszły reskrypty w sprawie wydawania asygnat na 4-tygodniowe zapomogi rządowe dla powracających z tułaczki uchodźców. Asygnaty te będzie wydawać policya krakowska, a wypłacać będzie tutejszy urząd podatkowy. Bliższe szczegóły będą ogłoszone. Ze zgłaszaniem się po asygnaty należy zaczekać, aż dyrekcya ogłosi, iż odnośne biuro jest już zorganizowane i druki przygotowane. Dopóki tego dyrekcya policyi nie ogłosi, należy się wstrzymać ze zgłaszaniem się po asygnaty na policyi.

Do Krakowa przybyli uchodźcy z baraków mają się zgłaszać po odbiór swych „Kart pobytu“ (Aufenthaltscheine) tylko w czasie od godziny 3 do 5 po południu w biurze ulica Poselska 6, parter.

Za spokój duszy ś. p. Stanisława Wyspiańskiego odbędzie się jutro, to jest 27 b. m., o godzinie 10 przed południem nabożeństwo żałobne w kościele OO. Franciszkanów.

Wiadomości osobiste. Prezydent dr Leo powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

Krakowskie biuro szkód i świadczeń wojennych rozpoczęło już urzędowanie przy wydziale wojskowym (V c) tutejszego magistratu i przyjmuje zgłoszenia. Dotąd zgłosiła większe szkody firma p. Zieleniewskiego, właściciel ziemski Kollat i inni. Również zgłoszą większe szkody niektóre galicyjskie zakłady wychowawcze, Tow. Szkoły Ludowej i Oświaty Ludowej; towarzystwa te poniosły ogromne szkody z powodu zniszczenia i zabrania przez Rosyan licznych bibliotek, urządzeń wewnętrznych i t. d. Prowincyonalne Koła tych towarzystw mają zgłosić poniesione szkody do miejscowych starostw, te zaś odeślą je po zbadaniu do magistratu krakowskiego, jako władzy politycznej siedziby głównych zarządów tych towarzystw. Magistrat krakowski po otrzymaniu wszystkich odnośnych zgłoszeń odeśle je po zaopiniowaniu do namiestnictwa w Białej. Nadmieniamy, iż termin zgłoszeń szkód kończy się z końcem grudnia b. r.

Z teatru ludowego. Adolfinie Zimajerowej zawdzięcza teatr ludowy powrót do repertoaru wodewilowego, który tak ściśle wkracza w zakres zadań tej popularnej sceny. Wystawiony wczoraj wodewil J. N. Kamińskiego »Wesoła przekupka« jest jednym z tych pogodnych, na wskróś swojskich utworów, które wypiastowały polską operę od jej urodzin. Pospołu z »Krakowiakami i góralami«, »Skalmierzankami« i »Królem Łokietkiem«, ten wodewil torował drogę operom i wodewilom Danieckiego, Karpińskiego, Elsnera aż do chwili, gdy na widowni zajaśniało skrystalizowanie polskiej myśli muzycznej w »Halce« Moniuszki. »Wesoła przekupka« — nie pomnimy, czy taki jest tytuł utworu w oryginale — posiada tę samą sympatyczną fakturę, te same postaci, co »Krakowiacy«. Pokrewieństwo tych dwóch sztuk nietylko w rysunku figur, ale nawet w pomyśle głównym, opowiadającym dzieje małżeństwa dziedzica Żurosława z nadobną hr. Wandą Wesołowską, aż nadto jest widoczne. Dziś przez perspektywę lat 60. sztuki te swojskim kolorytem w stylizowanej oprawie są przemiłem zjawiskiem, gdyż przenoszą nas w atmosferę polskości i życia sielskiego, przypominając typy, dziś już dawno do niepowrotnej zaliczające się przeszłości.

Przy doszczętnie zapełnionej widowni, wodewil Kamińskiego zdobył sukces nieprzewidywany. Pani Zimajerowa, jako Marcinowa, przekupka, rozsiewała humor i prostotę, krasząc rolę doskonałem traktowaniem części wokalnej. Obok niej do rozbawienia widowni przyczynili się pp.: Pilarski, jako klasyczny bakałarz Kwik i p. Biesiadecki w roli organisty Sapibrzucha. Paniom Czechowskiej i Olańskiej przypadły w udziale role Wandy i Dosi, w których obie artystki wywiązały się bardzo dobrze. Pp. Minowicz, Korecki, Rajkowski i Bienin uzupełnili zgrany i składny zespół. Do urozmaicenia wieczoru i jego okrasy przyczyniły się także tańce, które przygotował p. Doliński. Współudział jego w mazurze wraz z córką Niną wywołał gromkie oklaski.

Muzykę do »Wesołej przekupki« napisał znany przed wiekiem w Polsce — dziś niesłusznie zapomniany — autor popularnych polonezów, Baschny, rówieśnik Elsnera. Zaleca się ona melodyjnością i bardzo oryginalnym kolorytem. Za jej przystosowanie bardzo staranne należy się uznanie p. Grünbergowi.

Z Resursy urzędniczej. Na rocznem walnem zebraniu członków Resursy urzędniczej w Krakowie, odbytem w dniu 20 b. m., wybrany został prezesem Resursy p. Jan Dziurzyński, dyrektor szkoły realnej w Krakowie, a wiceprezesami pp. Kurnikowski Feliks i dr Nieć Władysław.

Do wydziału wybrani zostali pp.: Bitner Karol, Piątkowski Adam, Górka Jan, Schneider Franciszek, Lehner Władysław, Sulimirski Bolesław, dr Weiner Stanisław, Cygnarowicz Zygmunt, Kobylański Ludwik, dr Kwieciński Tadeusz, Lebedyński Antoni, Katyński Adam, Grodyński Władysław, ks. dr Jurgowski Ludwik, Klemensiewicz Edmund, Skoczylas Feliks, Hans Stanisław, Baczyński Jan Aleksander, Rechowicz Władysław, dr Zawadzki Marceli.

Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: Goneta Franciszka, Ciechanowskiego Kazimierza i Kochmańskiego Kazimierza — a do sądu honorowego pp.: Raczyńskiego Adolfa, dra Bandrowskiego Ernesta i dra Kickiego Mieczysława.

Wydział poruczył obowiązki sekretarza p. Janowi Górce, gospodarzem wybrany został p. Zygmunt Cygnarowicz, skarbnikiem p. Adam Piątkowski, a bibliotekarzem p. Karol Bitner. — Nadto wybrano komisye: mieszkaniową pod przewodnictwem prezesa p. Dziurzyńskiego, skarbową pod przewodnictwem wiceprezesa p. Kurnikowskiego, aprowizacyjną pod przewodnictwem p. dra Weinera, odczytową pod przewodnictwem ks. kanonika dra Jurgowskiego i wieczorkową pod przewodnictwem p. Cygnarowicza.

Walne zebranie zajmowało się sprawą aprowizacyi i celem przyjścia z pomocą swoim członkom uchwaliło z funduszów Resursy udzielić znaczniejszą zaliczkę na powiększenie funduszu aprowizacyjnego, przeznaczonego na zakupno artykułów spożywczych, któreby członkowie po możliwie niskich cenach mogli nabywać.

Wreszcie uchwalono jednogłośnie wyrazić hołd polskim Legionom, a dla zadokumentowania czci i uznania dla tych wytrwale o wolność Ojczyzny walczących bohaterów, przeznaczono z funduszów Resursy kwotę 200 K na fundusz wdów i sierót po legionistach, a kwotę 100 K na ciepłą odzież dla walczących legionistów.

40 krzyżów żelaznych dla legionistów. „Ziemia Kielecka“ donosi: „Ataki Rosyan załamały się o mężny opór wojsk sprzymierzonych. znowu odznaczyły się nasze Legiony, na cześć których wzniosły wojska niemieckie trzykrotne „hurra“ z polecenia cesarza Wilhelma, uznającego ich bohaterstwo przez wyznaczenie im także 40 krzyżów żelaznych, najwyższej dekoracyi za męstwo. Będą to pierwsze dekoracye niemieckie na piersiach żołnierzy polskich“.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciwko wyrobnikowi Stanisławowi Jachimczakowi z Kłoczyna, oskarżonemu o zabójstwo swojego sąsiada, zakończyła się zasądzeniem obwinionego na rok ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Wyrok sądu wojskowego. »Gazeta Lwowska« donosi: Andrzej Janyk, ur. w sierpniu 1879 roku w Niedzielnej i tam przynależny, religii grecko-katolickiej, żonaty, ojciec jednego dziecka, woźnica przy urzędzie pocztowym w Starym Samborze, został prawomocnym wyrokiem sądu 2 komendy etapowej armii z dnia 11 czerwca 1915 roku uznany między innemi winnym zbrodni zdrady głównej z § 58 u. k. i zbrodni z § 327 ust. kar. wojsk. — Za to zasądzono go na karę śmierci przez powieszenie, którą wykonano dnia 11 czerwca 1915 r o godz. 3.30 po południu.

Wobec tego sąd krajowy karny we Lwowie zarządza celem zabezpieczenia roszczeń państwa o wynagrodzenie wszelkiej szkody, powyższym czynem zbrodniczym bezpośrednio lub pośrednio wyrządzonej, zajęcie i tymczasowe zabezpieczenie pozostałego w Austryi spadku po ś. p. Andrzeju Janyku jeszcze nieprzyznanego.

Z kraju.

Z Żywca. (Drożyzna. Odczyty i przedstawienia). W ostatnich dniach Żywiec i Zabłocie nie mają kompletnie mąki. Kilka piekarni wcale nie piecze pieczywa, a w kilku nabyć można bochenek chleba, ale trzeba siły dużo, by stanąć jak najbliżej „lady“, bo tłumy dobijają się o niego. Wogóle aprowizacya w ostatnich dniach bardzo niedomaga. To też drożyzna w Żywcu wprost szaleje. Miarka ziemniaków kosztuje u nas 90 hal. (!), mimo że urodzaj na ziemniaki był w tym roku dobry. A przecież w Tarnowie, gdzie byli Rosyanie, kosztuje ćwierć ziemniaków 1 K 40 hal., a w Bochni ćwierć (nie miarka) 1 Kor. Kilo lepiącego się chleba kosztuje 60 hal., a obok w Bielsku 56 hal. i to białego. Słonina w Tarnowie kosztuje za 1 kg 6 do 6 kor. 50 hal., u nas 8 do 9 kor. Litr nafty w Żywcu kosztuje 80 do 90 hal., w Tarnowie 66 hal. Wogóle w Żywcu wszystko drożej, aniżeli w powiatach, bardziej na wschód leżących.

Staraniem P. K. N. urządza dyr. Duchowicz cykl odczytów „O odżywianiu się ze szczególnem uwzględnieniem żywienia się w czasie wojny“. Prelegent o dużej wiedzy chemicznej niezmiernie ciekawe rzeczy opowiada w bardzo a bardzo sympatycznej formie. Sala słuchaczy jest zawsze pełna. Dochód przeznacza P. K. N. na gwiazdkę dla legionistów. Przedstawienia kinoteatralne odbywają się raz w tygodniu na cele wojenne, jak: na głodnych w Warszawie, na gwiazdkę dla 56 pułku, na gwiazdkę dla legionistów. Przedstawienia te zwłaszcza w Sokole mają dużą frekwencyę. Przedstawienia te urządza P. K. N. i Liga Kobiet. Wieczór artystyczny Melli Mars odbył się 18 bm. na dochód Czerwonego Krzyża i miał wielkie powodzenie. Śpiewał również p. Kuba Berger z Zabłocia.

J. L.

Z Oświęcimia. (W sprawie pożyczki wojennej. — Wsteczne obwałowanie Soły. — Z Rady miejskiej. — Wieczorek patryotyczny). Z inicyatywy p. starosty Doschota odbyło się ubiegłej niedzieli zebranie wójtów całego powiatu w sprawie subskrypcyi na 3 pożyczkę wojenną. — Jak wiadomo termin subskrypcyi został przedłużony, ale tylko dla gmin i korporacyj, które wszakże subskrybować mogą jedynie w powiatowej Kasie oszczędności. Dotychczasowa subskrypcya wydała w Oświęcimiu bardzo ładne rezultaty, przynosząc ponad 300.000 koron.

W sprawie wstecznego obwałowania Soły była tutaj z ramienia Wydziału krajowego komisya, która badała na miejscu potrzebę obwałowania tej rzeki. Ze strony Wydziału krajowego przybyli pp. inżynierowie Rożański i Sawicki, gmina delegowa-

ła obok p. burmistrza Mayzla, także asesorów pp. Jaśkiewicza i Thieberya. Wydział krajowy przewidział potrzebę wstecznego obwałowania Soły — tylko co do prawego brzegu wymaga projekt pewnego uzupełnienia. W tym też kierunku zwrócono się do p. inżyniera Rożańskiego z prośbą, który przyrzekł ponowne zbadanie projektu zgodnie z wypowiedzianemi życzeniami zastępców w Oświęcimiu.

Na odbytem wczoraj posiedzeniu Rady miejscowej przyjęto sprawozdanie to do wiadomości. Na temże samem posiedzeniu uchwalono przeznaczyć 100 K jako dar na gwiazdkę dla żołnierzy w polu, a mianowicie 50 K dla żołnierzy 56 p. p., tudzież 50 K dla legionistów.

Uroczystość wbijania gwoździ do tarczy pamiątkowej odbędzie się w Oświęcimiu 12 grudnia. Uroczystość zakończy się wieczorkiem, z którego czysty dochód przeznaczony będzie na fundusz dla wdów i sierot po poległych legionistach.

Z Królestwa Polskiego.

Unieważnienie wyboru przeora na Jasnej Górze. Do „Dziennika Poznańskiego" donoszą, że papież unieważnił wybory przeora OO. Paulinów na Jasnej Górze, dokonane w dniu 18 b. m. Równocześnie biskup kujawsko-kaliski. ks. Zdzitowiecki, polecił depeszą mianować na czas nieograniczony tymczasowego administratora klasztoru Jasnogórskiego z pośród OO. Paulinów.

Jak donieśliśmy, przeorem w dniu 18 b. m. wybrany został O. Wincenty Olszewicz, wiceprzeorem O. Piotr Markiewicz.

Łódź. (Związek Niemców. — Walka z nędzą. — Karty na cukier. — Język polski na szyldach).

W tych dniach odbyło się zebranie grona osób z miejscowych sfer niemieckich, celem omówienia sprawy utworzenia w Łodzi Związku Niemców w Polsce. Projektowano utworzenie Związku niemieckiego w Królestwie Polskiem, założonego w Warszawie, poza tem utworzenie Towarzystw oświatowych w prowincyach Rosyi południowej, oraz działalności towarzystw niemieckich w guberniach nadbałtyckich.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w delegacyi niesienia pomocy biednym zebranie wraz z członkami Oddziału walki z żebraniną. Na posiedzeniu tem omawiano sprawę utworzenia w gmachu byłej rekwizytorni Straży ogniowej domu pracy dla żebraków-recydywistów. W gmachu tym zmieści się około 200 żebraków. Poza tem uchwalono, by żebraków żydów umieścić w oddzielnym lokalu.

Z dniem 22 b. m. zaprowadzono w Łodzi karty na cukier. Regulamin karty tej opracowany został na zebraniu delegacyi zaprowiantowania miasta.

Ignorując język polski, wielu właścicieli sklepów, usuwając język rosyjski, wraz z nim usunęło z szyldów i język polski, wywieszając szyldy wyłącznie w języku niemieckim, w większości wypadków w żydowskim. Policya miejska odnośnych cyrkułów wydała rozporządzenie, nakazujące usunięcie szyldów, na których pominięty został język polski.

Sieradz. (Tania kuchnia. — Ceny produktów.) Dobrodziejstwem dla ludności okazała się tania kuchnia, która wydaje dziennie z górą 250 obiadów bezpłatnie stałym mieszkańcom miasteczka, przechodniom zaś i przychodzącym ze Zduńskiej Woli za opłatą 5 kopiejek. Ceny produktów żywnościowych w Sieradzu nie są zbyt wysokie: chleb po 8 kop. funt, wołowina 30 kop., wieprzowina 45 kop., słonina 85 kop. za funt, masło 2 rb. kwarta, kartofle 2 rb. korzec, nafta 36 kop. kwarta. W tych dniach nadeszło 10 wagonów węgla, który sprzedawany jest po cenie kosztu najdokładniejszym. Jeden z tych wagonów oddano bezpłatnie na potrzeby szkół.

Z Płocka. (Spadek ludności. — Stosunki żywnościowe.)

Przed wybuchem wojny gubernialne nasze miasto liczyło 35.000 ludności. Zarządzony obecnie w celu wprowadzenia karty chlebowej spis ludności wykazuje 25.000 czyli o 10.000 mniej, niż było przed wojną.

Niedomagania aprowizacyjne i u nas dają się odczuwać, nie tyle z braku prowiantu, ile skutkiem akcyi spekulantów. Zaprowadzenie karty chlebowej, projektowane od 1 grudnia, zapobiegnie wyzyskowi ze strony piekarzy i sklepikarzy, gdyż ureguluje ceny chleba i mąki.

Kronika wojenna.

Pogrzeb 5 oficerów legionowych. Korespondent „Gazety Wieczornej" pisze: Na skrawku ziemi pod wydmą piaszczystą padło 5 listopada siedmdziesięciu żołnierzy naszych, a w liczbie ich oficerowie: kapitan Tarkowski, porucznik Łysek, porucznik Zaleski, podpor. dr Edmund Szalit, chorąży Majewski K. i podchor. Lejczak. Zginęli w czarny, pochmurny ranek, a gdy potem pole walki znalazło się chwilowo w rękach wroga, zostali tam jak padli, jak leżeli, nietknięci ręką niczyją. W dniu szóstym wreszcie — 10 listopada, wzięliśmy pole i wzgórek, a wtedy przewieziono poległych do wsi, do zakładu sanitarnego brygady.

Na drugi dzień ruszyło około godz. 11 z pod niedużej chaty wiejskiej pięć wozów prostych, a na nich — w podróż swą ostatnią oficerowie nasi... W trumnie z białych desek prostych, na pierwszym kapitan Tarkowski, a za nim, kolejno na wozie każdym, na noszach, w koce zawinięci — bo desek na trumny nie stało — porucznicy Łysek i Zaleski, chorąży Majewski i podchorąży Lejczak.

Przy wozach żałobnych pluton żołnierzy pułku trzeciego i garść oficerów z wodzem Legionów, eksc. Durskim na czele. Za nim oficerowie sztabu, pół szwadronu kawaleryi i chór szwadronu szóstego.

Cicho, pospiesznie, przesunął się orszak żałobny przez wieś, przez krótką drogę polną aż na cmentarz, gdzie obok grobu porucznika Cecениowskiego z pierwszej brygady wykopano grób wspólny wszystkim.

Tu przemówił najpierw kapitan brygady, potem gen. Durski. Chór żołnierzy odśpiewał „Salve Regina", „Z dymem pożarów" i „Śpij, kolego". Na pogrzebie byli obecni bracia poległych kap. Tarkowskiego i chorążego Lejczaka. Obok grobu wspólnego pięciu oficerów usypano wielką wspólną mogiłę 70 poległych z nimi legionistów szeregowców.

Rekwizycya dzwonów na Morawach i w Czechach. Rekwizycye dzwonów kościelnych na cele wojenne na Morawach już rozpoczęto. Jak donoszą dzienniki czeskie, w wielu miejscowościach na prowincyi już pozdejmowano zbyteczne dzwony z wież kościelnych. W Pilźnie wezwano budowniczych i majstrów ciesielskich, aby złożyli oferty na zdjęcie dzwonów z wszystkich wież kościelnych w mieście.

Amerykanie w armii angielskiej. Dziennik „New York Herald" zajmuje się kwestyą, ilu obywateli Stanów Zjednoczonych znajduje się w armii angielskiej i dochodzi do przekonania, że liczba ta jest znaczna. Generał Sam Hughes przyznał, że przy jego podróży morskiej z Kanady do Anglii z pierwszym kanadyjskim korpusem, w korpusie tym znajdowało się przeszło 1000 obywateli Stanów Zjednoczonych z jednego tylko stanu Carolina i że on sam załatwił przychylnie przeszło 30000 podań Amerykaów, o przyjęcie do armii angielskiej. W pierwszym kontyngencie kanadyjskim, z 33.000 ludzi złożonym, było 6000 obywateli Stanów Zjednoczonych, którzy zresztą często nie przyznają się do swej przynależności państwowej. Ambasada amerykańska w Londynie osiągnęła już wycofanie z armii angielskiej 80 nieletnich swoich obywateli, o których donieli krewni, z prośbą o interwencyę.

Ze świata.

Nowa fabryka na Śląsku. Jak donoszą „Lidove Noviny", w Polskiej Ostrawie ma powstać fabryka benzolu. Nowa fabryka będzie własnością br Wilczka.

Śmierć czeskiego historyka. W dniu 23 b. m. zmarł w Pradze historyk czeski ze starszego pokolenia, Józef Kaloušek. Urodzony w r. 1838 w Vambergu, Kaloušek z początku poświęcał się studyom technicznym, później jednak oddał się historyi, a w r. 1871 został już docentem historyi czeskiej na uniwersytecie w Pradze, który opuścił w r. 1908, jako profesor i tajny radca. Był też jednym z pierwszych członków, a później sekretarzem wydziału historyczno-filozoficznego czeskiej akademii umiejętności, a przez czas jakiś, wprowadzony przez Riegra, pracował w dziennikarstwie staro-czeskiem. — Stronnictwo staro-czeskie wybrało go też posłem do Sejmu w r. 1880.

Jako historyk pozostawił wiele prac, z których najwybitniejszą była „Czeskie prawo państwowe", do dziś wielce ceniona. Na wezwanie wydziału krajowego Czech napisał „Podręczny przegląd dziejów grodu Praskiego". Palackiemu, który był mu mistrzem w historyi, poświęcił Kaloušek kilka prac, między innemi „O myślach zasadniczych w historycznem dziele Palackiego".

Wielkie kradzieże na stacyi w Kromieryżu. W tych dniach wpadła policya na ślad zorganizowanej szajki, która już od roku uprawiała systematyczną kradzież różnych towarów na stacyi kolejowej w Kromieryżu. — Obecnie zdradził szajkę przypadek. Aresztowano już pewnego maszynistę, jego żonę i syna, jakoteż innych członków szajki. Wartość dokonanych kradzieży na razie oceniono na kilkaset tysięcy koron.

Brak zboża w Budapeszcie. Młyny budapeszteńskie z wyjątkiem młyna „Hungaria" wstrzymały chwilowo pracę. Powodem jest brak zboża, którego nie dowieziono z południowych okolic kraju. Po usunięciu trudności w przewozie, praca zostanie ponownie podjętą.

6 lat więzienia za sfałszowane mleko. Właściciel wielkiej mleczarni i handlarz mlekiem w Gracu Andrzej Neddelmeyer, ukarany został przez sąd dywizyjny obrony krajowej na 6 lat ciężkiego więzienia za zbrodnię oszustwa, popełnionego przez dostarczanie szpitalom wojskowym mleka rozcieńczonego wodą.

Redakcya „Języka Polskiego" (Poradnika językowego) uwiadamia swoich abonentów i czytelników, że jeszcze przed Świętami wyda zeszyt potrojny (8, 9 i 10), jako zamknięcie rocznika 1914, który abonenci otrzymają bezpłatnie. Czy w roku 1916 czasopismo dalej wychodzić będzie, podamy wiadomość we właściwym czasie.

Z uniwersytetu warszawskiego.

Adres Uniwersytetu Lwowskiego do Uniwersytetu Warszawskiego.

Na uroczystość otwarcia polskiego uniwersytetu w Warszawie rektor i senat akademicki uniwersytetu lwowskiego przesłali na ręce rektora dra Brudzińskiego, za pośrednictwem prof. dra Józefa Kallenbacha następujący adres:

»Rektor i senat akademicki uniwersytetu lwowskiego imieniem profesorów i młodzieży gorąco witają odnowiony uniwersytet w Warszawie! Odrodzenie polskiej wszechnicy w stolicy Polski napawa serca nasze dumną radością i szczytne budzi nadzieje. Ponownie spełniają się przeszłości naszej przykazania, upatrujące w oświacie publicznej podstawę ładu i pomyślności narodu i państwa.

Uniwersytet Wasz działać będzie w murach, które patrzyły na trud i pracę myśli naszej z przed laty kilkudziesięciu, gdy ojcowie nasi w czasach, okrytych kirem i żałobą, ciosali bryły na gmach wspomnieniom naszym tak drogi, na Szkołę Główną. Pamięć jej niechaj wzorem świeci uniwersytetowi nowemu, obowiązków i zadań Szkoły Głównej spadkobiercy!

W dostojnej tej tradycyi tkwi rękojmia żywych i trwałych związków między naszymi uniwersytetami. Wszak i my Warszawie zawdzięczamy, że na kartach kroniki naszego uniwersytetu świecą chlubnie imiona Szkoły Głównej wychowańców i mistrzów.!

Wielki to dla nas dzień, gdy do sierocego, a przecież królewskiego warsztatu polskiej nauki staje trzeci uniwersytet, by wespół z nami w celowej harmonii z całością potrzeb narodu snuć przędzę czystej wiedzy dla dobra braci i dobra całej ludzkości!

Idea uniwersytetów naszych, rzucona przed wiekami, poczęta przez wielkiego ostatniego Piasta, ziszczona ofiarą Jadwigi i mocną dłonią Jagiełły, polega na organicznym związku między uniwersytetem a potrzebami państwa. Uniwersytety polskie skupiały w swych murach promienie cywilizacyi zachodniej, odbijały ku zachodowi blask polskiego geniuszu, a rozprowadzały światło i ciepło zachodu na obszernych przestrzeniach wschodnich.

Taka jest dziejowa tradycya owej idei, a nić jej snuli dalej potężny nasz król Stefan Batory, fundując sławną Akademię wileńską, której upadek dotąd opłakujemy, lub Jan Zamoyski, zakładając pod koniec wieku XVI swoją Akademię, albo wreszcie idący śladem poprzedników Jan Kazimierz, gdy w królewskim przywileju z roku 1661, nasz uniwersytet do życia powołał, aby i w ziemiach ku wschodowi państwa »oddano powinną część poważnemu wyznaniu cnoty i prawdy«.

Od dawnych tych czasów nad uniwersytetami naszymi niejedna groźna przeciągnęła burza. Ale ostały się tradycye Jagiellonów i Wazów, życzliwe i serdeczne znajdując zrozumienie u najmiłościwiej nam panującego nam cesarza i króla, prawdziwego odnowiciela i szczodrego pomnożyciela tych polskich wszechnic, które ocalały. W stosunku do jego tronu, pełnym wdzięczności i zaufania, czerpiemy pełną otuchę, że i Wy możecie trwały wznosić gmach na fundamentach, na których zakładacie pierwsze wiązania przyszłej budowy wśród chwili przedziwnej, wśród grzmotu dział, w krainie zgliszcz, popiołów i mogił!

Wierzymy, że podjętemu w najcięższych warunkach zadaniu sprostacie, że pełnym blaskiem zajaśnieje nowe ognisko polskiej nauki, wzbogacając ludzkość na sławę i pożytek narodu!

Quod felix, faustum, fortunatumque sit!«

Według obliczenia, dokonanego przez sekretaryat uniwersytetu, wpłynęło od kandydatów na słuchaczów tej uczelni do dnia 19 b. m. włącznie 841 podań, z czego na wydział prawny 131, na wydział filozoficzny 60, na wydział matematyczno-przyrodniczy 149 i na oddziały: lekarsko-propedeutyczny 418, farmaceutyczny 42. Z liczby 841 podań odrzucono 41. Na 800 przyjętych podań 287 wpłynęło od kandydatów żydów, co stanowi 34 procent.

Dnia 20 b. m. w uniwersytecie odbyła się uroczystość imatrykulacyi przyjętych studentów. Imatrykulowało się około 100 studentów.

Wobec tego, że oddział lekarsko-propedeutyczny zapisała się tak znaczna liczba słuchaczów, dostęp do ćwiczeń w pierwszym roku studyów będą mieli tylko ci studenci, którzy posiadają matury całkowite, studenci zaś, mający matury bez łaciny, będą słuchali w pierwszych dwóch semestrach wykładów przyrodniczych, do ćwiczeń zaś anatomicznych dopuszczeni będą dopiero w trzecim semestrze, mając do nich pierwszeństwo przed innymi studentami.

Dla studentów, którzy złożyli matury bez łaciny i zostali przyjęci, z tem zastrzeżeniem, że złożą egzaminy dodatkowe z łaciny, będą urządzone w uniwersytecie kursa języka łacińskiego. Kursa te prowadzić będzie specyalny docent, egzaminy zaś z tego przedmiotu odbędą się w semestrze drugim.

Ponieważ na niektóre wykłady zapisało się więcej studentów, niż może ich pomieścić największa z sal w gmachu Kazimierowskim, wykłady takie odbywać się będą w auli uniwersyteckiej.

W dalszym ciągu do rektora uniwersytetu napływają adresy z życzeniami dla tej uczelni.

W ciągu ubiegłych dwóch tygodni do politechniki zapisało się 507 kandydatów na studentów: na inżynieryę rolną 22, na architekturę 46, na elektrotechnikę 46, na inżynieryę budowlaną 103, na mechanikę 178 i na chemię 110. Z liczby 507 złożyło podań 7 kobiet. Z prowincyi najwięcej zapisało się wychowańców szkół łódzkich. Wogóle z miast prowincyonalnych zaczęło napływać więcej podań dopiero w ostatnich dniach.

Wykłady w politechnice rozpoczęły się na wszystkich wydziałach, oprócz chemicznego, a to z tego powodu, że sale w pawilonie chemicznym nie są jeszcze uporządkowane. Przygotowania sal do wykładów chemii trwają i niebawem będą ukończone.

Do rektoratu politechniki również napływają w dalszym ciągu adresy z życzeniami, między innemi i od Koła polskiego w Wiedniu.

Kwestura jest wspólna dla obu uczelni i mieści się w głównym gmachu uniwersytetu.

Zapisy trwają w dalszym ciągu.

Szpital dla Legionistów w Zakopanem.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Zakopane, 24 listopada.

W dniu 19 bm. odbyła się w Zakopanem w miejscowym szpitalu legionowym wzruszająca uroczystość. Sekcya szpitalna zakopańskiego oddziału N. K. N. żegnała skromną wieczerzą pacyentów, którzy z powodu zwijania szpitala przez władze wojskowe muszą szpital ten opuścić. Zebranie miało sympatyczny i podniosły nastrój. Zarówno z przemówień gości, jak i samych pacyentów, wyczuwało się przywiązanie do instytucyi, stworzonej staraniem ludzi dobrej woli, związanych z sekcyą szpitalną. Bez przesady można powiedzieć, że w skromnym tym szpitalu znajdowali chorzy legioniści nietylko utrzymanie i staranną opiekę lekarską, lecz ponadto jeszcze sympatyczną atmosferę rodziną. Dbano tu nietylko o ich potrzeby fizyczne, lecz i duchowe, organizując dla nich odczyty, koncerty itp.

Szpital dla chorych piersiowo legionistów polskich odpowiadał istotnej potrzebie. Wobec rozpoczynającej się zimowej kampanii z pewnością całe zastępy legionowej młodzieży naszej, odpornej z powodu młodego wieku — mogłyby znaleźć tu ratunek. Szpital założony został w Domu Zdrowia dla chorej piersiowo młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia" w Zakopanem z inicyatywy i za staraniem dra Kazimierza Dłuskiego, a prowadzonym był przez sekcyę szpitalną miejscowego oddziału N. K. N. pod przewodnictwem pani Bronisławy Dłuskiej. Lekarzem naczelnym był dr Krawczyński, pomocnikiem jego dr Pracki. Do dnia 20 listopada przesunęło się przez szpital 335 chorych; ilość dni leczenia wynosiła około 20.000, tj. przeciętnie było około 80 chorych dziennie. Opuściło szpital osób 255, z których około 200 powróciło do czynnej służby. Śmiało zatem powiedzieć można, że szpital ten, prowadzony jako sanatoryum, z surowym regulaminem, werandowaniem, dobrem odżywianiem itp. spełniał sumiennie swoje zadanie. Ożywcze powietrze tatrzańskie uzdrawiało chore płuca, — wyniki leczenia były nader pomyślne.

Wdzięczna młodzież legionowa wręczyła przy pożegnaniu sekcyi szpitalnej i lekarzom dziękczynny adres, który będzie dla nich najmilszą nagrodą za poniesione trudy. — Miejmy nadzieję, że starania N. K. N., aby legioniści polscy mieli w Zakopanem możność leczenia się na płuca i nadal, zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem, zdaniem naszem, placówka taka w najcenniejszem górskiem uzdrowisku naszem jest wprost niezbędną.

Wieści z Sandomierza.

Od pewnej osobistości, przybyłej z Sandomierza, otrzymujemy następujące informacye:

Prastare miasto Sandomierz, jedno z najbardziej urocze położonych miast w Królestwie Polskiem, odetchnęło prawdziwie i pełną piersią po ciężkich jak zmora rządach rosyjskich. Znikły charakterystyczne szynele, kozackie czapy, znikły bezpowrotnie wszystkie napisy rosyjskie, na ulicach nie słyszy się prawie innej mowy, prócz polskiej, bo nawet stacyonowani tutaj węgierscy honwedzi, złożeni przeważnie ze Słowaków, posługują się swoją rodzinną mową, tak bardzo zbliżoną do naszej. — Krwiożerczy nasi słowiańscy bracia znikli jak sen przykry, nie pozostawiając nawet dotkliwych śladów zniszczenia — prawdopodobnie z braku czasu.

Władze austryackie żyją z ludnością na przyjaznej stopie, starając się ją pozyskać rozmaitemi zarządzeniami, mającemi na celu dobro ogółu. Komendantem miasta jest podpułkownik 13 p. p. Schaller, człowiek o silnej ręce, a dobrem sercu, którego przedewszystkiem dobro miasta obchodzi. Podpułkownik Schaller zaprowadził w mieście przedewszystkiem wzorowy ład i porządek. Ustanowienie cen maksymalnych zadowoliło kupców i kupujących, aczkolwiek ceny artykułów spożywczych w obecnej dobie w porównaniu z dawnemi są niepomiernie wysokie. Podp. Schaller jest wogóle bardzo czynny, często objeżdża swój powiat, uprzejmy i ugrzeczniony, często rozmawia z ludźmi w sprawie ich potrzeb, miłosierny względem ubogich, pozwala biednej ludności zbierać drzewo na opał, do legionistów odnosi się bardzo życzliwie. Dzięki temu zaufanie ludności do austryackiej komendy z dnia na dzień się pogłębia i utrwala ku obustronnemu zadowoleniu.

Śladem swego komendanta idą inni oficerowie, n. p. kapitan Pachmann, referent rolnictwa przy Obwodowej Komendzie. — Jego zadaniem jest udzielanie pomocy rolnikom. — P. Pachmann bardzo wybitnie pomaga dworom okolicznym, a sprowadzenie na ich użytek czterech pługów motorowych jest jego zasługą. Inżynierem obwodowym jest komisarz dyrekcyi budowy dróg wodnych, p. Jan Ćmikiewicz z Krakowa, który objął budowę i naprawę dróg dając ludności, jak na te ciężkie czasy, wcale niezły zarobek, bo 3 K dziennie albo 2 K i zupełne utrzymanie jednemu robotnikowi.

Nad szarem życiem miasta, żyjącego w naprężonem oczekiwaniu przyszłości, na razie wystąpiła kwestya drożyzny, która nieprzyzwyczajonej ludności daje się we znaki. Litr masła kosztuje 5 K — dawniej 80 kop. — 1 rs. 20 kop., słonina 3—3 K 60 h funt — dawniej 30 kop., jajko 8 hal. i t. d. Mimo to wszystkiego dostać można, a przedewszystkiem zboża i ziemniaków, których dostarcza ludność wiejska. Ciężkie stosunki aprowizacyjne wynikają, jak się łacno domyśleć można, z anormalnych stosunków wojennego czasu. Istniejący tutaj sklep spółkowy udziałowy p. t. »Pomoc bratnia«, sprowadza towary z Galicyi i odstępuje je włościańskim sklepom spółkowym, jest on też po części regulatorem cen i chociaż w części przyczynia się do obniżenia lichwiarskich nadwyżek.

Szkoły ludowe prawie wszystkie otwarte, tak miejskie, jakoteż wiejskie. Język rosyjski został wszędzie zastąpiony językiem wykładowym polskim. W samem mieście funguje tylko jedno gimnazyum prywatne, coś w rodzaju progimnazyum, żeńskiej średniej szkoły brak zupełnie.

Burmistrzem miasta jest p. Strzelbicki. — C. i k. Komenda obwodowa poleciła utworzyć po wszystkich gminach komitety ratunkowe, które pozostają pod opieką Centralnego Komitetu ratunkowego. Istnieje również Powiatowy Komitet obywatelski, którego prezes p. Juliusz Fągowski, bardzo energicznie prowadzi akcyę ratunkową i zapomogową, a nadto gorąco zajmuje się kwestyą szkolnictwa.

Z placówek oświatowych należy wspomnieć o otwarciu biblioteki dzieł polskich. Kinematograf daje częste przedstawienia.

W niedługim czasie miasto nasze będzie połączone wielkim stałym mostem z Nadbrzeziem. Do budowy tego mostu komenda obwodowa już przystąpiła pod kierownictwem inż. Ćmikiewicza. Będzie to ważna arterya komunikacyjna, łącząca Galicyę z Królestwem Polskiem.

Ruch przejezdnych w Sandomierzu jest normalny. Kolej Ostrowiec—Nadbrzezie, przyjmująca już cywilnych pasażerów, okazała się dla Sandomierzan wprost niezbędną, gdyż dawniej ze Sandomierza do najbliższej stacyi kolejowej droga wynosiła 7 mil, podczas gdy obecnie wynosi zaledwie dwa kilometry. — Wpłynie to niewątpliwie na podniesienie się naszego miasta.

Właściciele ziemscy w okolicy, jakoteż ludność wiejska pozostały na miejscu, ponieważ żadnej wsi nie ewakuowano. To też ludność wiosek okolicznych, jak Mąkoszyna, Dwikorów, Słupczy, Winiar, Czermina, Gór Wysokich, Garbowa, Kuchar, Głazowa, Rożków, Kobiernik, Samborca i t. d., w porównaniu z innemi okolicami Polski, stosunkowo nie wiele ucierpiała. Ludność wiejska, podobnie jak miejska zaczyna widzieć, co straciła, a co zyskała, a co najważniejsza, pozbywszy się obucha rosyjskiego, zaczyna czuć się narodową. W.

Odpowiedzialny redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Rudolf Osman.**

Stanisław Lam.

Poeci-legioniści.

(Dokończenie.)

Nie można tego powiedzieć o J. A. Teslarze, który już przedtem kilka tomików poezyi wydał. Nie dał bowiem nic w swym obecnym dorobku nowego, choć wypowiada w wierszach swoich bardzo podniosłe, a naogół znane wskazania, choć uderza w ton górny, dostosowany do chwili. Niektóre z rzeczy jego są wcale udatne, n. p. »Polska to my«, lub »Wśród pól«. Raz tylko zdobył się poeta na naprawdę piękną strofę:

Przetrwamy wszystkie losu burze
poniesiem śmierć sto razy.
Lecz Boże, słysz nas w górze:
Wojenne ślij rozkazy.

Ten Bóg-wódz, dający drużynie Legionów zlecenia bojowe, to rzeczywiście, jakby w obraz i słowo zakuta wiara młodych wojowników, że świętą jest ta walka, w której biorą udział.

Teslar jest znany ponadto, jako kompozytor kilku piosnek, co się utrzymały w repertoarze legionowym i przeszły przez krytycyzm towarzyszy.

Przez takiż sam sąd przeszedł zapewne, a i do literatury i indeksów pieśni wojennej dostanie się utwór Jana Frylinga p. t. »O karabinie mój«. Autor jego już przedtem »próbował się w piórze«, był nawet przez okres pewien współpracownikiem »Kuryera lwowskiego«. — W czasie formowania się związków militarnych, a w momencie żywiołowego wprost dążenia młodzieży do orężnego starcia — wstąpił do »Strzelca« i wówczas to napisał wiersz powyższy, niby określenie myśli i pragnień rówieśników:

„O karabinie mój! Chorągwio nowej wiary!
Blaskiem stu słońc nad nami ty się pal!
Zbyt łatwo czasu bieg na strzępy drze sztandary,
Przeto jak znak bierzemy Twoją stal!"...

Prawdziwym jednak poetą Legionów stał się dopiero nieznany dotychczas Józef Mączka. Wniósł z sobą do poezyi czar młodości, rozmach prawdziwie kawalerzycki, treść ponętną i świeżą, formę zawsze myśli odpowiednią. Od pierwszego swego utworu okazał, że panuje znakomicie nad słowem, ma język bogaty, styl piękny, bez przesady i ozdobników niepotrzebnych. Jest w miarę silny, w miarę sentymentalny, mimo, że niekiedy daje ponosić się uczuciu. Możnaby go śmiało porównać z pieśniarzem »Hymnu polskiego«, bez uwzględnienia jednakowoż w poezyi Romanowskiego strony społecznej. Takie utwory, jak »Wam«, »Złote ognie« i inne są skończonemi dziełami wprawnej ręki artysty.

Żołnierz-literat znów, obserwator świetny daje się poznać w »Szrapnelu« i »Przed bitwą«. — A uczuciowiec, człowiek gdy jest »sam na sam z sobą« odsłania się przed nami, kiedy wpisuje się »do pamiętnika chorążyny W. G.«, myśli, co będzie »kiedyś«, lub przemawia: »Dziewczyno moja«. Ten ostatni wiersz, najpiękniejszy bezsprzecznie z nowych erotyków wojennych, stanowczo wyżej stoi od tego, który ogólnym cieszy się rozgłosem i przetrwał próbę lat pięćdziesięciu: »Aniołeczku! dziewczę moje, na rozstanie rączkę daj..«. Żegna w nim poeta miłości swojej przedmiot i mówi do kochanki, że nie ma ona dziś nad nim mocy. Pieszczą go teraz odzewy armat i »polowej trąbki wabi głos«. — Jednem słowem »zawojowała go wojna«, w którą idzie śmiało, zapewniając, iż »śmierci hardo spojrzy w twarz«.

Lecz gdy mi przyjdzie w polu ledz
Z rozdartą piersią pod sztandary...
Dziewczyno moja — wtedy — wiedz...
wrócą się władcze Twoje czary:
u śmierci wrót — u życia miedz —
przylecą ku mnie wspomnień mary...
i sen się przyśni — sen nasz stary
u śmierci wrót, u życia miedz!...

O takim może śnie marzył, gdy pisał »Rotmistrzowej sławie« cudne podzwonne, zamogilnych tęsknot rycerskiej duszy śpiew.

Do tego kunsztu, nie doprowadza już poezyi żaden z piszących legionistów. Jeszczeby można mówić o przebłyskach talentu u Bolesława Pochmarskiego, który płomienny rzucił zew »Warszawie« (»Czwartak« Nro 4) jeszcze tu i ówdzie w »Dumie o drugiej Brygadzie« Józefa Englicha i w wierszu Z. P. Bosaka (»Idą Legiony«) znaleźć można lepsze jakieś powiedzenie, błyskotliwsze porównanie, obraz nienaganny. Zresztą cenić trzeba dobre chęci u Wł. Marynowskiego, A. Szapii, Wolskiego, St. Pacha i innych, którzy tworzą przygodną pieśń, bez ambicyi literackich i aspiracyi wysokich, by złożyć ją w dani towarzyszom swoim.

Jest atoli jeszcze wielu takich, którzy twory swoje wprost z warsztatu rzucają w obieg i dają im żyć w śpiewie drużyny, nie starając się o utrwalenie tych płodów drukiem, o podanie ich literaturze. To Szul, autor »Kolędy okopowej«, M. Szubert, W. K. Petrykiewicz (»Pieśń Legionistów«), Adam Ludwig (»Pieśń bojowa«, »Marsz robotniczy«) i ci piosenkarze, których znajdziesz w każdym pułku, oddziale, zastępie nawet. O nazwiska tych »twórców« nikt nie pyta. Główną rzeczą jest, by wierszyk do śpiewu przeznaczony był rytmiczny, dobrze dostosowywał się do starej, a znanej melodyi, inaczej mówiąc był »łatwy« i »śpiewny«. Wydały już też Legiony sporo takich pieśni, bezimiennych śpiewanek żołnierskich, które wychodzą poza ramy literatury pięknej i grawitują bardziej ku ludowej pieśni. Bo i twórca tu niekiedy jest nie jeden, ale kilkunastu dorzuca swoje waryanty i dopełnienia. To też już przy tych rzeczach nie może być mowy o poetach, którzy, jako tacy występują i pod sąd krytyki osobiście podpadają.

Chodzi tylko jeszcze o ogólną charakterystykę legionistów pisarzy, — o określenie ich dorobku z czasu wojny. Nie jest on liczny, ani oryginalny i nowy; z góry to zaznaczyć trzeba. Może u tego i owego pisarza, ta poezya wojenna jest tonem dotychczas nie zauważonym, ale jakkolwiek jest, to ton ów, w porównaniu z innemi słabszy, nowego świadectwa dla sławy nie wyjednywa. Jedno tylko jest u tych poetów godne pochwały, że sami służąc w szeregach zbrojnych i czas innemi rzeczami mając zajęty, nie zapomnieli o swem publicznem stanowisku i pióro swoje poświęcili propagandzie tych idei, przy których sztandarach stanęli sami.

Może czasy winne temu, a może i ludzie, że wśród poetów-legionistów nie znalazł się (dotychczas przynajmniej) nowy Gaszczyński, lub Romanowski. Lecz cokolwiek powiedziećby można, to to jest pewnem, że tak ludziom, jak nie mniej czasom, kiedyś w obliczu historyi policzoną będzie Zasługa i zapłacony Czyn.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski